

Michał Gołębiowski: Wszystko będzie dobrze, czyli pogodna eschatologia Juliany z Norwich

Proste „shall be well” wypowiedziane przez Pana i Zbawiciela jest w istocie najmocniejszym zapewnieniem co do szczęśliwej przyszłości pojedynczego człowieka, jak i całego świata. A jednak, rozpatrywane w kategoriach typowo ludzkich potrzeb, nie wyjaśnia żadnego spośród najbardziej palących dylematów egzystencji – pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Apokatastaza. Nadzieja czy herezja?”.

Wiara chrześcijańska ugruntowana została na pozornie przeciwstawnych wartościach, które w Jezusie Chrystusie tworzą harmonię. Pisał św. Augustyn, że teksty Pisma Świętego często „przeplatają się z właściwą sobie harmonijną różnorodnością”[1], lecz nie jest to wyłącznie kwestia poetyckiego kunsztu. Warstwa literacka doskonale odpowiada wszakże zbawczym prawdom, które przekazuje. Królestwo Boże już się przybliżyło, lecz jeszcze nie w pełni. Obecność Chrystusa jest jawna, zwłaszcza w trakcie ofiary Jego Ciała i Krwi, lecz wciąż milcząca i zakryta pod postaciami chleba oraz wina. Postępowanie Boga wobec ludzi jest doskonale sprawiedliwe, a zarazem nieskończenie miłosierne. I na odwrót: miłosierne, lecz wewnątrz tego miłosierdzia nadal sprawiedliwe. Śmierć jest życiem, a czerpanie z dobrodziejstw obecnego życia ma więcej wspólnego ze śmiercią, aniżeli z prawdziwym życiem. *Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa* (Łk 9,24). To samo napięcie dotyczy również groźby piekła oraz nadziei życia wiecznego. Z

jednej strony mowa tu bowiem o wybraniu wielu, lecz – jak można by sądzić – nie każdego, mając w pamięci praktyczną prawdę, iż *nie wszyscy mają wiarę* (2 Tes 3,2), lecz z drugiej strony należy pamiętać o niezmiennym zamiśle Boga, który chce, aby *wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1 Tm 2,4). Stąd też Jezus, słysząc pytanie Apostołów, czy wielu czy może niewielu osiągnie zbawienie, nie odpowiedział wprost, a raczej pouczył słuchaczy: *Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi* (Łk 13,24). Napięcie oczekiwania musi takim pozostać aż do końca czasów.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Wątpliwościom wokół ostatecznego losu ludzkości „wielokrotnie i na różne sposoby” (por. Hbr 1,1) wychodziła naprzeciw katolicka duchowość. Bodaj najważniejszym przesłaniem średniowiecznej mistyczki i pustelnicy, Juliany z Norwich, były proste słowa, tak pozornie banalne, że trudno wyobrazić sobie bardziej oczywiście brzmiące pocieszenie: „wszystko będzie dobrze” (*all manner of thing shall be well*)[2]. Co ciekawe, ta nauka objawiającego się Jezusa Chrystusa dana została mniszce jako odpowiedź „na wszystkie pytania i wątpliwości, jakie mogłabym Mu przedłożyć”[3]. Cokolwiek dotyczyło jutra, tego tymczasowego bądź wiecznego, ostatecznie spotkało się z Bożym zapewnieniem: „wszystko będzie dobrze”. Można by stwierdzić, że proste *shall be well* wypowiedziane przez Pana i Zbawiciela jest w istocie najmocniejszym zapewnieniem co do szczęśliwej przyszłości pojedynczego człowieka, jak i całego świata. A jednak, rozpatrywane w kategoriach typowo ludzkich potrzeb, nie wyjaśniają one żadnego spośród najbardziej palących dylematów egzystencji. Stanowią raczej

wyzwanie dla rozumu, niespokojnie poszukującego odpowiedzi, skłaniając go ku trzem słowom, którymi modliła się inna wielka mistyczka Kościoła, św. Faustyna Kowalska: „Jezu, ufam Tobie”, dodając: „ufam Tobie wbrew wszelkiej nadziei, wbrew wszelkiemu uczuciu, które mam wewnątrz, sprzeciwiającemu się nadziei”[4]. W ten sposób złagodzone zostaje napięcie pomiędzy grozą piekła a nadzieją raju. Również Księga Psalmów w jednym momencie mówi ustami udręczonego wyznawcy: *Rozmyślałem zatem, aby to zrozumieć, lecz to wydało mi się uciążliwe* (Ps 73,16), aby w innym przedstawić obraz pokoju duszy, która oddaje się tajemnicy: *Nie gonię za tym, co wielkie, albo co przerasta moje siły* (Ps 131,1). I wreszcie: *Tyle daje On i we śnie tym, których miłuje* (Ps 127,2). Wszystkie przedstawione fragmenty mówią o postawie ufności, a ufność opiera się na zapewnieniu, iż „wszystko będzie dobrze”.

*Opatrzność, jakimikolwiek
drogami prowadziaby
człowieka, choćby trudnymi,
niechcianymi czy
„zagrodzonymi cierniem”,
czyni to wyłącznie w celach
wyznaczonych przez dobroć i
miłość*

Należy przyznać, że *shall be well* dotyczy w pierwszej kolejności misterium działania Bożej Opatrzności w świecie, staropolskiego „przeźrzenia”, czyli takiego kierowania sprawami doczesnymi przez

Pana wieczności, które wszystko doprowadza do właściwego (czyli zgodnego z zamysłem nieba) celu. Dlatego też Katechizm Kościoła Katolickiego cytuje *Objawienia Bożej Miłości* Juliany z Norwich obok fragmentu *Dialogów o Bożej Opatrzności* św. Katarzyny ze Sieny oraz

listu św. Tomasza Morusa[5]. Co ciekawe, Jezusowe „wszystko będzie dobrze” zestawione zostało ze słowami Pisma, które oznajmiają, iż *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według Jego zamiaru* (Rz 8,28). Jak pisał Jan Kochanowski, „płacz albo nie płacz, z drogi swej nie zidzie Boskie przejrzanie”[6]. A więc, niezależnie od tego, jak głośny lament wznosi człowiek w trudnych chwilach swojego życia, Bóg nie przyjdzie z pomocą ani za wcześnie, ani za późno, a Jego wola niezawodnie się spełni tak, jak On sam tego chce. *Wiele zamierzeń jest w sercu człowieka, lecz wola Pana się ziszczy* (Prz 19,21). Katechizm Soboru Trydenckiego wskazuje na ten element opiekuńczości Boga, wyjaśniając, że stanowi on nierozzerwalną część ojcostwa Boga[7]. Stąd Opatrzność, jakimikolwiek drogami prowadziaby człowieka, choćby trudnymi, niechcianymi czy „zagrodzonymi cierniem” (zob. Oz 2,8), czyni to wyłącznie w celach wyznaczonych przez dobroć i miłość. W Bogu Ojcu wszystko jest kochającym ojcostwem. Także każda Jego decyzja, także związana z krzyżem, podporządkowana jest miłości do człowieka. Sam Pan miał zresztą mówić do św. Katarzyny ze Sieny: „O najdroższa córko, jakże mogą przypuszczać, że Ja, najwyższe i wieczne Dobro, mogę chcieć czegoś innego prócz ich dobra”[8]. Stąd ufność, iż cokolwiek by się działo, ostatecznie „wszystko będzie dobrze”.

Wiara w ojcowską opiekę Boga rozciąga się jednak nie tylko na życie doczesne, lecz także na wieczny los duszy. Jeżeli bowiem Opatrzność pragnie dla człowieka jedynie dobra, i temu celowi podporządkowuje wszystkie środki, nawet cierpienie i przeciwności, to najwyższym dobrem pozostaje przecież niekończący się odpoczynek w niebie. Samo polskie słowo „opatrność” etymologicznie pochodzi od „opatrunku” albo „opatrywania”, te zaś od troskliwego „patrzenia” lub „przypatrywania się”[9]. Podobnie *providentia*, która składa się z przedrostku *pro*, czyli „do przodu” oraz *videre*, czyli „widzieć”. W obu

przypadkach trudno przyjąć aby Boże „opatrywanie” człowieka oraz „przewidywanie” jego dróg nie było ukierunkowane przede wszystkim na doprowadzenie wszystkich do zbawienia. Do tego wątku nawiązuje również Juliana z Norwich:

Ponieważ niektórzy z nas, którzy będą zbawieni i będą radością Chrystusa i Jego szczęściem, są jeszcze wciąż na ziemi, i niektórzy mają jeszcze przyjść. I tak będzie aż do ostatniego dnia. A zatem wydaje mi się, że to właśnie jest Jego pragnienie: tęsknota miłości, by mieć nas wszystkich razem, całkowicie w sobie dla swego szczęścia; gdyż nie jesteśmy teraz tak w pełni w Nim, jak będziemy wówczas[10].

Fragment powyższy stanowi integralną część tego samego objawienia, którego początek koncentrował się wokół zapewnienia, iż „wszystko będzie dobrze”. To właśnie w jego świetle należy czytać i rozumieć dalszą część, poświęconą tym razem problemowi zbawienia. Zarysowuje się w niej oczywiście pewien konflikt pomiędzy pragnieniem Boga, aby wszyscy ludzie doszli do życia wiecznego (określoną w tekście objawień jako „tęsknota miłości, by mieć nas wszystkich razem”), a całkowicie wolną odpowiedzią człowieka. Okazuje się zatem, że wspomniane wyżej napięcie pomiędzy oczekiwaniem nieba i możliwością piekła nie zostaje przez Julianę z Norwich zniesione. Warto zauważyć, że w tekście objawienia wciąż jest mowa jedynie o „niektórych, którzy będą zbawieni” (w czym należałoby widzieć raczej retoryczne przypomnienie tego, że w konkretnym przypadku zbawienie jest możliwe, lecz nie całkowicie pewne, „aby się zbytnio nie wynosić”; por. 2 Kor 12,7). Dalej pisze angielska mistyczka:

[...] tęsknota zaś i pragnienie biorą się z Jego nieskończonej dobroci, jednakże, tak jak ja to widzę, tęsknota i litość to dwie odrębne właściwości; i to właśnie wyróżnia duchowe pragnienie, które trwa w Nim tak długo, jak długo jesteśmy w potrzebie, przyciągając nas do Jego szczęścia[11].

Innymi słowy: w Bogu zawarte jest pragnienie bycia z nami, tak jak w człowieka wpisane zostało pragnienie bycia z Bogiem. A więc punkt ciężkości postawiony zostaje na refleksji wokół nieskończonej ufności co do tęsknoty Chrystusa, lecz nie zadufania, gdyż tęsknota nie zawsze ma szansę doskonale współgrać z litością. W dalszym ciągu koniec drogi każdej duszy przesłonięty zostaje cieniem tajemnicy, a ewentualne rozstrzygnięcia wokół apokataazy konstruowane są na zasadzie apofatycznej („czym powszechne zbawienie nie jest”). Złagodzony zostaje jedynie lęk przed piekłem tam, gdzie ludzka egzystencja i drogi historii okazują się zbyt zawikłane, aby za każdym razem rozeznaczyć właściwy kierunek, a słabość natury nie nadąża za powiewami Ducha. Ostateczną odpowiedzią Chrystusa jest bowiem *all manner of thing shall be well*, „wszystko będzie dobrze”. Nie dziwi, że tego typu nadzieja pojawia się w literaturze mistycznej, którą podstawową dominantą i cechą charakterystyczną jest koncentracja na miłosnym dialogu duszy z Oblubieńcem. Jak bowiem dopowiada Pismo, słowa o tym, że „wszystko będzie dobrze” wybrzmiały w uszach tych, *którzy Go miłują* (Rz 8,28). O wszystkim decyduje szczerą miłość. Albo jak pisze Juliana z Norwich, możemy z pogodą myśleć o naszym wiecznym losie, „jak długo jesteśmy w potrzebie” Boga, które niejako samo „przyciąga nas do Jego szczęścia”. Cała reszta jest już tajemnicą, odtąd jednak oczekiwaną w pogodnej nadziei.

Michał Gołębiowski

[1] Augustyn z Hippony, *De doctrina christiana. O nauce chrześcijańskiej* (II, 13), tłum. J. Sulowski, Warszawa 1989, s. 195.

[2] Juliana z Norwich, *Objawienia Bożej Miłości*, tłum. A. Gomola, Poznań 2007, s. 145.

[3] Juliana z Norwich, *Objawienia Bożej Miłości*, jw., s. 145.

[4] Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej* (nr 24), Warszawa 1995, s. 29-30.

[5] Zob. KKK, par. 313.

[6] J. Kochanowski, *Pieśń IV* z cyklu *Fragmenta* [w:] tegoż, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1989, s. 535.

[7] Zob. *The Catechism of Council of Trent for Parish Priests Issued by Order of Pope Pius V*, tłum. J.A. McHugh, Ch.J. Callan, Castletown 2018, s. 462.

[8] Katarzyna ze Sieny, *Dialogi o Bożej Opatrzności, czyli Księga Boskiej nauki*, tłum. L. Staff, Poznań 2015, s. 349.

[9] Zob. Hasło: „Patrzyć” [w:] A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 399.

[10] Juliana z Norwichej, *Objawienia Bożej Miłości*, jw., s. 145.

[11] Juliana z Norwichej, *Objawienia Bożej Miłości*, jw., s. 146.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego